

KURYER TEATRALNY LWOWSKI.

Wychodzi w dniu przedstawień polskich. Cena egzemplarza 3 cent. Przedpłata wynosi w miejscu rocznie 3 zlr., półrocznie 1 zlr. 50 ct. kwartalnie 75 ct. miesięcznie 25 centów. Z przesyłką pocztową rocznie 4 zlr., miesięcznie 40 ct.

Przedpłatę przyjmuje każdego dnia Kasa teatru polskiego w gmachu teatralnym — rano, od 10 do 12, po południu od 3 do 5tej.

Lwów 14. Listopada 1871.

W Czasie niedzielnym znajdujemy obelżywą korespondencyę — w duchu Gazety narodowej — wymierzoną przeciw dyrekcji lwowskiego teatru. Dziwiłby się niejeden, nieznający bliżej stosunków, skąd w Czasie, podobne solidaryzowanie się z oślowioną Narodówką. Odpowiedź na to krótka. Korespondencya rzeczona pisaną była w redakcyi Gazety nar., a autorem jej jeden z współpracowników tejże Gazety, który pisze tylko to, co zaaprobuje p. Dobrzański. Dziwi nas tylko że Czas, bez należytego poinformowania się, drukuje kłamstwa — godne jedynie takiej „Gazety narodowej.“

Wiadomości teatralne i artystyczne.

Z Krakowa. Na scenie krakowskiej ukazała się po raz pierwszy w sobotę fraszka sceniczna w 2 aktach p. M. Bałuckiego p. t. *Na łonie natury*. Autor, który sobie od pierwszego impetu zdobył zasłużony rozgłos bardzo udanymi komedjami, jak: *Polowanie na Męża*; *Radcy Pana Radcy* i wynagrodzoną na zeszłorocznym konkursie komedją: *Pracowici Próźniacy*, narysował w ostatnim swym utworze szkic obyczajowy, rodzaj *tableau de genre*, jakby zdięty przezeń z natury podczas swoich wycieczek do Tatrów.

W obrazku tym, którego autor nie nazwał komedją — a więc jako takiej sądzić nam jej nie wolno — przedstawia się niejako parafraza „Polowania na

Męża“, z tą różnicą, że tu odbywa się wielkie polowanie z pogonką na mężów i żony, na którem nikt zresztą nie spudłował prócz p. Pipeczyńskiej.

W Tatrach — dajmy na to przy morskiem Oku czy w Zakopanem — spotyka się towarzystwo złożone z gości kąpielowych z Szczawnicy i Krynicy. Jest tam Ksawery, który schronił się w to ustronie przed długami, w nadziei złowienia mimochodem wśród owych wycieczek sowitego posagu; jest Maryan poeta i właściciel wsi, przybyły w góry za Pauliną, jest Cyryak profesor „obojga kaligrafij“, pragnący uwieńczyć swój zawód kawalerski świetnym związkiem, odpowiednim, jak mówi, jego stanowisku. Kontyngens żeński odpowiada liczebnie zastępowi kandydatów hymenu; Eulalia; panna pełnoletnia, poetka, latająca ciągle na skrzydłach rozbującej fantazyi i wyrażająca się z romantyczną emfazą; kuzynka jej Paulina; i Hermenegilda, która będąc w klasztorze chciała się dać wykraść kochankowi, którym był właśnie ów przed długami uchodzący Ksawery. Świat starszy stanowią matka Hermenegildy Katarzyna z Trajtkotkiewiczów Pipeczyńska, mąż jej Jan Kapistran Pipeczyński; słuźnik nie zajmujący z porządku drugie miejsce; i obywatel ziemski Dezydry Psztykiewicz, którego wysłano w góry, aby odbywając kilka razy na dzień po dwa tyście kroków pozbył się swej ogromnej tuszy.

W akcie 1szym, który stanowi ekspozycyę, przedstawiają się te wszystkie figury, aby dać się szczegółowo poznać, lecz dopiero w akcie drugim zawiązuje się splot intrygi. Zład akt pierwszy mimo tryskającego życia w dyalogach, trochę się wlecze podczas, gdy drugi skupiając w sobie cały zasób ruchu czwaje ku rozwiązaniu. Najdosadniej skreślony jest charakter Pipeczyńskiej, owej *hic mulier* co w domu trzęsie

wszystkiem, poczynawszy od męża i umie jak dyplomata usnąć intrygę, choć się w rezultacie przerachowała.

Przypatrzmy się z bliższą owej postaci żywcem zdjętej z natury. Pipeczyńska wielomówna, rezolutna, pełna fantazyi i wiary w siebie, przybywszy w góry z córką swoją Hermenegildą, którą chce jak najrychlej bogato wydać za męża, dowiaduje się najprzód o sytuacji majątkowej trzech przedstawionych sobie młodych ludzi. Eulalia nie wiezieć dla czego w arcyprozaicznym Ksawerym wymarzywszy sobie poetę, jako takiego wskazała go Pipeczyńskiej, która przekonana, że poeta musi być ubogi, wzbrania Hermeneglidzie przyjąć na przechadzce jego ramie. Lecz wkrótce dochodzą ją słuchy, że poeta ma wieść, (miał ją rzeczywisty poeta Maryan) zmienia więc front jak wódz przezorny i rzuca ją prawie w ramiona tego, którym pogardzała przed chwilą. Jakież musiało być zdumienie Hermenegildy, która już z klasztoru proponowała sama Ksaweremu wykradzenie, gdy własna matka radzi jej, aby mu się dała wykraść, zamileczając... że ma ich schwytać w ucieczce p. Pipeczyński i zmusić uwodziciela do ożenienia. Rzecz już ułożona i wszystko zdaje się iść jak z płatka, gdy w tem Ksawery dowiaduje się od Dezyderego, że Hermenegilda nie ma żadnego posagu i postanawia odebrawszy na szczęście znaczny zasilek pieniężny od ciotki, szukać wyswobodzenia z zastawionych siideł w ucieczce. P. Pipeczyńska wysledza równocześnie, że tym co ma wieść, nie jest Ksawery lecz Maryan, ku niemu więc zwraca swoje zabiegi. Ale Maryan korzystając z chwili, w której Pipeczyńska narzuca Eulalii za męża Cyryana, zwracającego słodkie spojrzenia do Pauliny, oświadcza się Paulinie i otrzymuje przyzwolenie Eulalii, szczęśliwej, że znalazła, czego tak długo szukała. W tej chwili przyprowadza p. Pipeczyński, który pełniąc rozkaz żony, stał jak żołnierz na czatach, schwytanego zbiega, lecz Ksawery, za którym się tak rozbijano, był już zupełnie niepotrzebnym, bo nie miał wsi. (D. n.)

Życie artysty-awanturnika.

(Dokończenie.)

Następne już koncerty, ów lipski pianista odgrywał w miastach chińskich, jako to: w Szangai, Honkong, Ma-

cao i t. p.; potem w japońskich: Fokohama, Nangasaki; później uszczęśliwiał dźwiękami fortepianu mieszkańców: Batawii, Soerabaji, Samarangu, Pasoeroeanu, Djocjacarty, Soloi, Poerworedji, Sumatry, Borneo, Australii, Afryki, wysp Filipińskich, gdzie w jednym tylko mieście Manilli, w teatrze Principe Alfonso, odegrał aż sześć koncertów! Był to jeden z kilku budynków, ocalałych cudem prawie od straszliwego przed niedawnym czasem tamże trzęsienia ziemi.

Sułtan Djocjacarty, również jako i cesarz Soloi, nie omieszkali wraz z książętami należącymi do swity i całym zresztą dworem, zaszczycić obecnością swoją koncertów lipskiego wirtuoza. Przepych jawańskich kostiumów, blask i bogactwo wystawnych azyatyckich i wschodnio-indyjskich dworów był tak wspaniały, olśniewający, że fantastyczne powieści z Tysiąca i jednej nocy, słabe zaledwie tylko wyobrażenie pod tym względem dać mogą. Na jednej, wyższej na północ położonej wyspie, a zaludnionej po większej części przez ludożerców, nasz pan Sipp o mało żywcem nie został upieczonym, tylko urokowi dźwięków ustnej harmonijki zawdzięcza on ocalenie swoje. Zabawiwszy bowiem przez jakąś chwilę improwizowaną, harmonijkową symfonią, dzikich i okrutnych wyspiarzy, dał czas przybycia na miejsce najwyższemu ich władcy, który zachwycony jego muzykalnym talentem, ocalił go od śmierci, pozabawiając tym sposobem poddanych swoich delectowania się kaskami upieczonego ciała Europejczyka, który to specyal jak wiadomo, dla ich apetytu ma niewysłowny urok.

Opisanie lądowej podróży tego artysty z Sidney do Melbournu, mogłoby wystarczyć na zapełnienie obszernej książki. Jakież to musiało czynić wrażenie na tym nowoczesnym Don Kiszocie, gdy siedząc na Rozynancie i mając za sobą Sanszo Pansę, wiozącego na furze fortepian, widział, jak improwizowane miasta na wzór grzybów z pod ziemi wylażyły na jego spotkanie. Kopacze złota w tych okolicach, zajęci szukaniem tego drogiego kruszcza, gdzie się tylko w większej nieco ilości razem zgromadzili, natychmiast ścinali drzewa, budowali domy i oto, gdzie przed tygodniem była jeszcze dzika puszcza, dzisiaj już miasta stały. Oczywiście p. Sipp wiedział naprzód, iż tej publiczności na koncerta swoje nie ściągnie, chociażby stokroć większy muzykalny talent posiadał, ale za to w Sidney i Melbourn, urządzał programy, na których nie brakowało imion Beethovena, Liszta, Chopina, Bülowa i Moschelesa, jego nauczyciela. W Batawii miał nawet sposobność wykonać marsza z Tannhäusera Ryszarda Wagnera z orkiestrą i chórem, a do koncertów Chopina i Mendelsohna towarzyszyła mu orkiestra złożona z samych miejscowych amatorów!

Zaprzagnął on przebyć górę Chimboraso i dotrzeć do Quito; więc wznosił się na 9000 stóp po nad poziom morza, niby drugi Kondor i przybył do stolicy państwa Ecuadors. Droga ta, podług zdania Idy Pfeiffer, najniebezpieczniejsza i najstaszliwsza ze wszystkich, jakie jej się w licznych podróżach spotykać zdarzyło, została szczęśliwie przez naszego Saksończyka odbyta. Tam to, jak już powiedzieliśmy, na wysokości 9000 stóp po nad morzem, ów Don Kiszot znalazł swoją Dulcyneję i tam także dnia 16. sierpnia 1868 roku, przebył najokropniejsze trzęsienie ziemi, jakie kiedykolwiek przytrafiło się na świecie. W dzie sięć minut, 40,000 ludzi straciło życie! Pan Sipp, prawdopodobnie nie byłby już kochanej swojej Saksonii oglądał, gdyby nie to, iż miał tyle przytomności umysłu i podczas tej straszliwej katastrofy, wyskoczeniem z domu przez okno, od niechybnej śmierci się uratował.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki, dotąd wirtuoz ten objeżdżał tylko południową ich stronę, i w Nowym Orleanie najdłużej się zatrzymując, największą zarazem artystyczną swoją czynność rozwijał. Jak wiadomo, istnieje w tem mieście stała opera, a zarazem jedyny także w całej Ameryce niemiecki teatr. Zarządza nim znany aktor Okar Guttmaan. Dzięki więc kosmopolitycznej naturze tego miasta, artystyczna gwiazda owego błędnego wirtuoza zajaśniała znów blaskiem, jakim tylke w nieznanym i niedostępnym cywilizacji europejskiej krajach błyszczała. Sławę atoli jego roznosiły po szerokim świecie dzienniki Nowo-Yorkskie, Bostońskie, a w Baltimor, odegranie przez niego koncertu Beethovena Es dur, policzone było do najważniejszych wypadków miejscowej kroniki grodu.

Pan Sipp pod względem materyalnym, ma wielki powód być z tych podróży swoich zadowolonym; ale bo też bajeczne ceny nakładał na bilety, jak to można widzieć na programach drukowanych w Chinach i Japonii. Pięć dolarów za bilet, czyli więcej jak 10 złr. na tego rodzaju widowiska, uważa się tam za rzecz bardzo naturalną.

O ile nam wiadomo, przybędzie on wkrótce do Drezna, gdzie w sali Towarzystwa muzycznego zamierza urządzić odczyt o podróżach swoich przed tamtejszymi artystami; w początkach zaś października b. r. wybiera się znów za morze. W każdym razie człowiek ten należy do rzędu oryginalnych i niezmiernie rzadkich osobistości a w tych swoich szalonych i trudnych do uwierzenia muzycznych podróżach, daje niezaprzeczone dowody olbrzymiej wytrwałości, niezwykłego hartu fizycznego i potężnej moralnej siły!

— *Przybył do Lwowa p. Władysław hr. Tarnowski* znany w świecie muzycznym, jako jeden z najbardziej cenionych uczeni Liszta i przyrzekł urządzić koncert na pochód Towarzystwa Opieki Narodowej.

— *Między ubiegającymi się o posadę dyrektora konserwatorium paryskiego po zmarłym Anberze*, znajduje się także ks. Poniatowski. Książę był za cesarstwo senatorem z placą 30,000 fr. Co stracił na cesarstwie chciałby sobie obecnie odbić na konserwatorium, którego dyrektor pobiera 25,000 fr.

— *Franciszek Liszt* opuszcza d. 16. b. m. Rzym celem osiedlenia się stale w Peszcie. D. 26 p. m. zgromadziło się w mieszkaniu genialnego artysty dobrane towarzystwo aby święcić 60 letnią rocznicę jego urodzin. Między obecnymi znajdowały się księżne Wittgenstein i Hohenlohe, Scamlerti najulubieńszy i najwięcej utalentowany uczeń Liszta, a obok niego najpierwsze znakomości artystyczne. Muzyka zapelniła niemal cały wieczór; między innymi odegrał Liszt wraz z Scamlertim najnowszy swój utwór p. t. „Mazepa.“

— *P. J. J. Kraszewski*, który już dawniej za swe dzieło p. n. „Podróż po Włoszech“ otrzymał od króla włoskiego order św. Maurycego zaszczyconym został w tych dniach ponownie za swe prace artystyczne i publicystyczne od tegoż króla jednym z najwyższych orderów.

— *W Przemyślu odegrano teatr amatorski* na cel dobroczynny. Przedstawiono komedye; „Sto za sto“ „Nikt mnie nie zna i „Stefan z Pokucia.“

— *Towarzystwo dramatyczne*, które dawało w ciągu lat dwóch pod dyrekcją pana Miłosza Sztengla przedstawienia w różnych miastach Księstwa i Prus Zachodnich w dniu 4 listopada rozwiązało się z powodu niepowodzenia doznanego w Gnieźnie, w skutek czego dyrektor rzeczzonego towarzystwa nie był w możności dalszego prowadzenia tego przedsięwzięcia.

— *Odsłonięcie pomnika Szyllera* odbyło się d. 11 b. m. w Berlinie podług programu w obecności wielkich tłumów ludu, oraz cesarza, królewicza i wielu znakomych osób, mnóstwo deputowanych i t. d. Rozpoczęto obchód starą pieśnią kościelną. Po oddaniu pomnika miastu, odczytaniu dokumentów i mowie burmistrza Seydla, zdjęto osłonę z pomnika wśród okrzyków ludu, który odkrył głowę. Zakończono zaś obchód jedną z pieśni Szyllera.

W ces. król. uprz. teatrze  hr. Skarbka we Lwowie

W Środę dnia 15. Listopada 1871 r.

trzeci raz

EPIDEMIA

Dramat w 4 aktach,

uwieczony nagrodą konkursową w Krakowie, oryginalnie napisany przez

J. Narzymskiego.

Baron Goldszmith —
 Karwacki, majętny obywatel —
 Karwacka, jego żona —
 Władysław, ich syn —
 Marja ich córka —
 Pani Kwocka —
 Artur, jej syn —
 Bolesław Stawiński —
 Pieczeniarski —
 Przykulski —
 Drzymalski —
 Einhorn —
 Ewelina —
 Radca —
 Sekretarz Goldszmitha —
 Jan —
 Zosia —
 Mikołaj —
 Lokaj Goldszmitha —

służba Karwackich

P. Baranowski.
 P. Królikowski.
 Pni Linkowska.
 Miłaszewski.
 Pna Kwiatyńska.
 Pni Miłaszewska.
 P. Szymański.
 P. Leszczyński.
 P. Linkowski.
 P. Deryng.
 P. Dębicki.
 P. Koncewicz.
 Pni German.
 P. Galasiewicz.
 P. Zieliński.
 P. Bąkowski.
 Pna Wojnowska.
 P. Goliński.
 P. Kukula.

Rzecz dzieje się u Karwackich i Goldszmitha.

Ceny miejsc:

Łoża parterowa i pierwszego piętra 5 zł. Łoża drugiego piętra 4 zł. Łoża trzeciego piętra 2 zł. 60 ct.
 Krzesło pierwszego piętra 1 zł. 25 ct. Krzesło parterowe 1 zł. 5 ct. Krzesło drugiego piętra 90 ct.
 Krzesło trzeciego piętra 70 ct. Wstęp na parter 42 ct. Wstęp na trzecie piętro 30 ct. Galerya 21 ct.

Początek o godzinie 7mej.